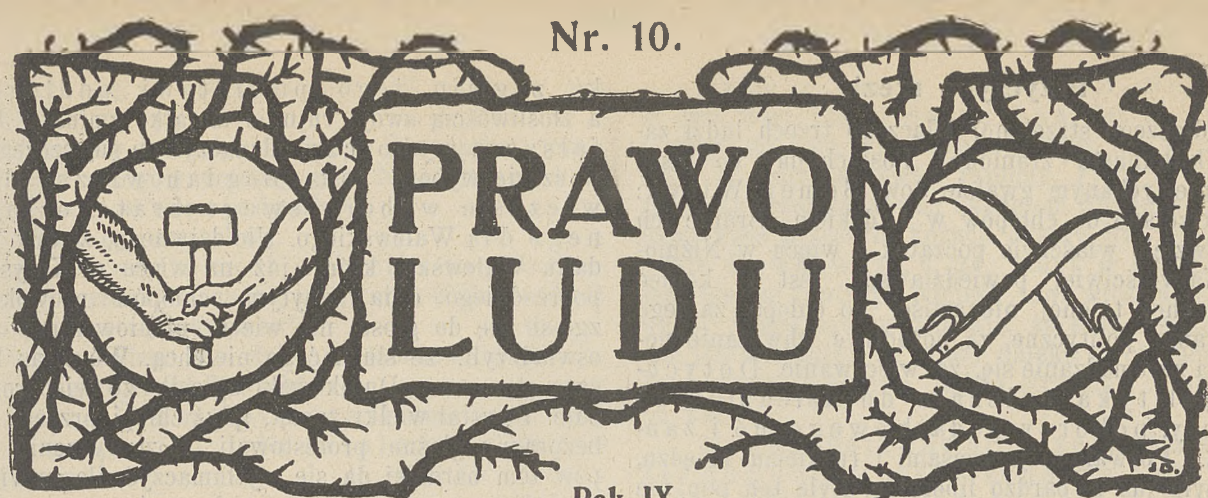
Nr. 10.



Rok IX.
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKOW, 9 MARCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Krwawy chrzest reformy wyborczej.



Jeszcze projekt reformy wyboczej nie stał się ustawą... Jeszcze poseł żaden wybrany przez powszechne głosowanie nie wszedł do parlamentu... A oto polała się krew chłopska, krew niewinna. Jako pieczęć żałosna czerwienieje ona na ziemi ruskiej, jako słup graniczny znaczy bolesną wędrówkę ludu ku słońcu swobody! Polegli razem — nieledwie bratnim złączeni uściskiem Rusini i Polacy obok siebie, na znak, iż ta sama niewola, co ich gniotła za życia na ziemi, razem ich łączy i w godzinę śmierci!

Przelano niewinną krew chłopską w imię czego? Dla jakich to ideałów, dla jakiej konieczności zasłano pola chłopskie w Ladzkiem trupami i rannymi? Dla czego salwami zmiatano uciekających chłopów—dlaczego nie znano litości nad starcami i matkami bezbronnemi, które przyszły pożegnać synów swych pędzonych do więzienia?

Czy nie znajdzie się nikt, co by się o tę krew upomniał! Czy nikt nie będzie pociągniętym do odpowiedzialności za tę krwawą frymarkę życiem ludzkiem?

Czekamy sądu — czekamy sprawiedliwości!!...

Przyczyna rzezi.

A dlaczego strzelano? Dlaczego trzech ludzi zabito, a kilkunastu zraniono? Posłuchajmy co pisze o tym niesłychanym gwałcie tow. Semen Wityk:

„Strzelano do chłopów w Ladzkiem. Branie ich na cel wzięło właściwie początek z wiecu w Niżniowie. Najwłaściwiej powiedziawszy, jest to koniec owej głuchej tajonej nienawiści do chłopa za jego dojrzewanie polityczne, za pożądliwe chwytanie nowiny, za zgromadzanie się, za wiecowanie. Dotychczas polityka należała do dziedzica, do starosty, poborcy podatkowego, no i żandarma. Pozwalano ją czasami i ruskiemu księdzu, ale to było już za bardzo liberalne. Byle ten pop nie wybiegał zbytnio poza szranki. A teraz do tej polityki, do świętej samych świętych szlachciców, ośmiela się wdzierać cham, chłop, co dotychczas na ganku z czapką w ręku czekał na pańskie rozkazy. Toż ohydne, to zbrodnia!

I stąd źródło tej niesłychanej nienawiści, która wyładowuje się w oszustwach—po dziennikach w procesach sądowych, w kryminałach, bagnetach i w lotnych kulach Manlichera.

Właściwie to tworzenie się nowej, niespożytej siły politycznej i społecznej wywołuje to straszne starcie.

I owa bezprzykładnie lekkomyślna strzelanina do chłopów w Ladzkiem bierze stąd swój początek.

Jak w innych stronach, tak i w tłumackim powiecie wcale już nietłumiona wściekłość galicyjskich baszybuzuków doszła do zenitu. Walewski, osławiony sekretarz rady powiatowej w Tłumaczu, jeździł od dwóch tygodni po wiecach wraz z komisarzem Dunikowskim i wyszydzał w oczy chłopów. Bogdanowicz, dzierżawca dóbr w Petryłowie, odgrażał się chłopom: „Czekajcie, zobaczycie, co was czeka“.

Rzeczywiście po wiecu chłopi bardzo ciężko opłacili swe pierwsze kroki na polu konstytucyjnem“.

Wiec w Niżniowie.

Powodem rzezi było wyzywające zachowanie na wiecu w Niżniowie, dnia 26 lutego, niejakiego Wandalina Walewskiego, o którym pisze „Naprzód“.

Po referacie wygłoszonym przez akademika Oleśnickiego, zgłosił się do głosu niejaki Wandalin Walewski, sekretarz rady powiatowej w Tłumaczu. Wandalin Walewski należy do najbardziej znienawidzonych sekretarzy powiatowych. Odznacza on się zarówno jako zdzierca i plantator, jak również jako wytrawna hyena wyborcza. Jest to pijawka, która wysysa wprost soki z gmin jego powiatowi podległych a złośliwością swoją rujnuje majątki gminne. Jako fałszerz wyborczy odznaczył on się szczególnie w czasie wyboru posła Bogdanowicza, jakoteż w czasie wyboru swego brata, osławionego d-ra Walewskiego. Nic dziwnego, że gdy Wandalin Walewski, który już na wiecu w Kutyskach, poprzedniego dnia odbytym, chłopów prowokował, zgłosił się do głosu na wiecu niżniowskim, chłopi oświadczyli, że słuchać go nie chcą. Wówczas komisarz starostwa Dunikowski ogłosił, że wiec rozwiązuje. Powstał wielki zamęt, gdyż chłopi przeciw temu bezprawiu głośno protestowali. Rozgoryczenie chłopów tem bardziej da się wytłumaczyć, ile że wiedzą iż walczą o rzecz przez rząd popieraną, a także z tego powodu, że chłopi na wiec schodzą się z dalekich okolic i rozwiązanie wiecu oznacza dla nich wielki zawód.

W czasie, gdy wiec już był rozwiązany, nadeszła do Niżniowa grupa licząca około 50 chłopów z Ladzkiego, którzy się na wiec spóźnili. Dowiedziawszy się o tem, że wiec jest rozwiązany, ruszyli z powrotem do domu. Jeden z uczestników rozwinął chorągiew z czerwonego papieru, a komisarz, który wówczas jeszcze był na dworze, chciał „sztandar“ ten ludziom odebrać. Gdy jednak ludzie chorągwi sobie nie dali zabrać, komisarz usunął się pod osłoną żandarma. Ludzie z Ladzkiego poszli do domu.

I ten drobny fakt stał się powodem rozlewu krwi!

Wojsko idzie!

Komisarz, czy też sam Walewski, telegrafował do Stanisławowa po wojsko. Wojsko nadeszło ale we wsiach był spokój! Był spokój, ale było i wojsko! Więc zaczęto — urzędować! Żandarmi chodzili po chałupach w Ladzkiem i wyciągali ludzi— przeważnie młodych parobczaków — kuli ich w łańcuszki i pędzili ze sobą. A tymczasem wieś cała wyległa, matki i ojcowie żegnali się z synami!

„Ognia!“

I wtedy, gdy aresztowani zmieszani byli z przybyłymi familiantami, gdy się żegnano i wymieniano ostatnie uściski, rozległ się głos komendy niespodzianej zupełnie i zbrodniczo niepotrzebny:

— **Ladet! — Schiessen! — Fertig! — An! — Feuer!**

Przerażeni chłopi poczęli w szalonym pędzie uciekać na wszystkie strony.

Rezerwiści, którzy wysłużyli przy wojsku, padali na ziemię i to ich chroniło od niechybnej śmierci. Inni skoczyli za szopę, która stała wśród błonia.

Inni kryli się za odźwierki chat. W mgnieniu oka rozległy się salwy.

Trzy razy huknęły karabiny. Trzy salwy jedna po drugiej padły w uciekających. Następnie kilka strzałów w pojedynkę!

Skutek był straszliwy.

Kilkanaście osób okręciło się i z przeraźliwym wrzaskiem upadło na ziemię. Kilku rannych straszliwie poczęło krzyczeć.

Kadet, widząc swe dzieło, zakomenderował:

— Kehrt euch! Marsch!

Zabrał się z wojskiem i żandarmami. Co się za nimi działo, wcale się o to nie troszczył.

Zabici i ranni.

Gdy zbrojna siła odeszła, rzucili się chłopi, by ratować rannych, by zbierać trupy.

Na pobojowisku leżał trup Michajła Bertilnego, lat 57, Ilka Szumegi, lat 25 i Anny Smoczok, lat 38.

Wszyscy oni byli ranni z tyłu, w plecy, kula przeszła na wylot, niosąc za sobą śmierć natychmiastową.

Ciężko ranny w obojczyk Proć Szumega, lat 78, dogorywa.

Ranny z tyłu w kolano Fed' Nedilskyj, w obie nogi Stefan Szczerban, lat 41, spokojnie idącego do lasu Niedzielskiego, lat 50 doścignęła kula w udo, w piętę raniony Piotr Beztilny, pchnięty przez żandarma bagnetem Stefan Szumega, dalej kula przeszyła kożuch Nikoły Szumegi, Dominik Pawłowski, l. 24, ranny w ramię! Prócz tego lżejsze kontuzye odnieśli inni włościanie. Mieszkańcy Ladzkiego opowiadają, że kule świszczały po wsi jak piszczałki, że latały daleko po chatach. Sąsiednie chaty i drzewa, gdzie strzelano, całe poryte od kul.

Opowiadają również, że kilku żołnierzy odmówiło posłuszeństwa i nie strzelało. Byli to chłopcy z tej samej wsi: Ladzkiego.

Syn więc musiał strzelać do ojca!

Po rzezi.

Po dokonaniu tego dzieła porucznik z wojskiem i żandarmami, nie dbając ani o aresztantów, ani o poległych i rannych — oddalił się ze wsi, zostawiając ich swojemu losowi. We wsi panuje straszna rozpacz...

A powiedzianem jest: nie zabijaj!...

CHŁOPI! Nie podpisujcie żadnych petycyj ani dzieciom nie pozwólcie nic podpisywać! Wszystko to podrywka przeciwko reformie wyborczej!

Co mówią socyaliści o reformie wyborczej?

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez krakowski komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej odbyło się w niedzielę dnia 3 marca przed południem przy ogromnym udziale robotników.

Zgromadzenie zagaił tow. Tadeusz Bobrowski, na którego wniosek wybrano przewodniczącym tow. Klemensiewicza, a zastępcą przewodniczącego tow. Żuławskiego. Do porządku dziennego:

Rządowy projekt reformy wyborczej a socyalna demokracya

zabrał głos przywitany długotrwałymi oklaskami i okrzykami

tow. poseł Daszyński.

Dzień, w którym bar. Gautsch wniósł w parlamencie projekt reformy wyborczej, należy w Austryi do najpiękniejszych wspomnień historycznych. Od r. 1848, który złamał system despotyczny, ciążący nad Austryą, rząd austryacki po raz pierwszy wniósł ustawę, która ma ostatecznie złamać despotyzm garstki właścicieli większych posiadłości i jeszcze mniejszej garstki bogaczów giełdowych, despotyzm, wykonywany na niekorzyść całego pracującego ludu. Mamy prawo tryumf ten sobie przypisać. Jest to dla nas dzień tryumfu, radości i dumy, że ta klasa robotnicza, której odbierano prawo zgromadzania się, wolność słowa i druku, wycieńczona przez drożyznę, podatki pośrednie, militaryzm, przez klasy burżuazyjne — zdobyła się na tyle świadomości i energii, że przeciw wszystkim klasom

rozpoczęła walkę i dziś już zwyciężyła! (*Burzliwe oklaski*). Śmiano się z nas, nazywając żądanie nasze powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania „ideą katarynkową“ — tak powiedział Stanisław Szczepanowski, gdy przed kilku laty zainterpelowano go o to na zgromadzeniu przedwyborczem. Do dziś dnia gazety żyjące z kieszeni pańskiej, jak „Czas“ i z kieszeni księży, jak „Głos narodu“ nie powiadają o co walczymy, tylko z ironią mówią o „czteroprzymiotnikowem“ prawie głosowania. A przecie, jaka potęga leży w was! Nie pochlebialiśmy wam, że wy jesteście opoką, na której spoczywa społeczeństwo, że państwo nowoczesne bez zdrowego proletaryatu żyć nie może. Państwo nie żyje z policyi, wojska, dewotek i popów, ale z klasy robotniczej. (*Oklaski*). Na nic deputacye do tronu, do arcyksiążąt i arcyksiężniczek — rząd musiał dać reformę wyborczą w interesie państwa, bo inaczej lud niezadowolony, lud bez praw byłby to państwo rozbił. (*Burzliwe oklaski*). W tem leży siła rządu, iż wie, że rząd może upaść, że jednostka może zginąć, ale idea nie zginie. Nowoczesny proletaryat potrzebuje zastępstwa parlamentarnego, on musi bez równego prawa stać się buntownikiem, bo jest zanadto silny i świadomy, aby się dać oszukiwać. (*Oklaski*). W tem leży siła idei, że nie garstka próżniaków i arystokracyi, ale ludzie pracowici i pożyteczni, bez których państwo żyć nie może, wezmą jego losy w ręce. (*Burzliwe oklaski*). Tę prawdę uznał rząd i cesarz, dlatego minister powiedział do parlamentu: jeżeli upadnie reforma wyborcza przez was, to i rząd upadnie, ale reforma nie zginie.

Ale każdy wie, że minister austryacki nie śpiewa dobrowolnie „Czerwonego sztandaru“ (*Wesołość*). Dlatego wiedzieliśmy, że i ten minister zostawi jeszcze dużo miejsca dla wrogów prawdy. Stąd widzimy, że choć na naczelnem miejscu projektu rządowego stoi zasada równości i powszechności, jest jeszcze dość środków, aby zasadę tę, wprowadzając ją w ustawę, wypaczyć i zmienić jej znaczenie.

Równość głosowania.

Równość, to najbardziej sporny temat w Galicyi. Partye galicyjskie stojące poza nami wymyśliły sobie podwójne prawo równości. Stosują się oni do moralności murzyna, który powiada: zabieram ja twoją żonę, to dobrze, zabierasz ty moją żonę – to źle. Taką moralność przyswoili sobie klerykali, szlachta, różni narodowcy w Galicyi. Mówią oni, że jeżeli Rusin ma mniej prawa od Polaka, to dobrze, jeżeli Polak ma mniej prawa od Czecha — to źle. Ta równość jest na dwóch polach ważna: 1. równość głosowania (wyborców), 2. równość mandatów. Pierwsza została w zupełności daną. N. p. hr. Stanisław Tarnowski, który z 20 kolegami wybierał posła z większej posiadłości, będzie teraz wybierał z swoim stróżem, swoim lokajem i furmanem. (*Wesołość*).

Kurye znikły zupełnie

i każdy obywatel ma przy głosowaniu równe prawo. Drugiej równości nie dał rząd, przeciwnie zachował jeszcze stare nierówności, tylko je jeszcze podreperował przez to, że te kraje, które dotąd miały za mało posłów, dostały teraz trochę więcej, np. Galicya zamiast 78 dostała 88 mandatów. Wychodząc z założenia, że poseł musi znać swych wyborców, że musi stać z nimi w jakiejś styczności, stwierdzić należy, że 78 mandatów dla Galicyi nie wystarczało i dlatego dano jeszcze 10, ale z całą stanowczością jednak oświadczam, że tych 10 mandatów to za mało ze względu na liczbę ludności i że są okręgi wprost głupie i dlatego należałoby np. okręgowi Borysław, Drohobycz, Sambor, Stryj, Gródek dać 2 posłów. Dlatego w interesie dobra reprezentacyi żądamy powiększenia liczby mandatów w Galicyi. Dotąd było 63 mandatów, na które robotnicy w kraju najmniejszego nie mieli wpływu: Pozostało 15 mandatów z V kuryi, z których zaledwie 1 mieliśmy. A teraz dostaliśmy 88 mandatów i my będziemy na każdy wpływać. (*Oklaski*).

Powszechność wyborów.

Drugiem żadaniem była powszechność wyborów. I tu okazało się, że bar. Gautsch, który zapowiadał, że nikt posiadający już prawo nie może go stracić, niezupełnie tak zrobił i pokazał, że jest jeszcze świeżym socyalistą. (*Wesołość*). Pokazuje się, że jest jeden paragraf, który może setkom tysięcy ludzi zrabować prawo przez zmianę osiadłości z 6 miesięcy na jeden rok. Mówca na przykładzie robotnika i panka wykazuje niesłuszność tego przedłużenia osiadłości i powiada, że ten przepis rządowy jest tylko próbą przebłagania wrogów reformy wyborczej *(hańba!)*. Dlatego oświadczamy, że będziemy żądali napowrót 6 miesięcznej osiadłości. (*Brawa*). Wrogowie zobaczą, że nie można tak bezkarnie z nami postępować. (*Oklaski*).

Bezpośredniość wyborów.

Trzecim przepisem jest bezpośredniość. W projekcie rządowym jest ona zupełną. Jeszcze przed 2 miesiącami wszystko kipiało oburzeniem, kiedy się knowały projekty ratunkowe dla szlachty przez zatrzymanie pośredniości, t. j. wyborów przez kiełbasę i wódkę. Wówczas wyszliśmy na wieś i rozbudziliśmy agitacyę, jakiej jeszcze w Ga-

licyi nie widziano, krzycząc: precz z kiełbasą i wódką! Dlatego rząd nie śmiał zatrzymać pośredniości, wiedzac, że krew by się polała na wsi i w mieście. Oby tak w innych razach chłop szedł z robotnikiem ręka w rękę, wtedy ani rząd, ani klasa panująca nie mogłyby im się oprzeć! My wywalczyliśmy bezpośredniość głosowania. (*Oklaski*).

Tajne wybory!

Taksamo ściśle tajne będą wybory. Zrozumiecie, żeto nie jest „katarynkowa idea", kiedy cesarz u schyłku dni swoich stara się, aby to „4-przymiotnikowe" żądanie weszło w życie. Kiepsko musiało być z tą Austryą, kiedy teraz zdecydowano się na to żądanie robotników. Gdyby nam kazano jeszcze raz na podstawie starej zbrodniczej ustawy wyborczej głosować, co będzie wtedy? (Głos: *Kije!*). Toż to będzie gorzej niż rewolucya, to będzie anarchia od góry do dołu. (*Oklaski*). Takich oświadczeń nie robi się na to, aby ich nie dokonać. Nie poręcza się słowem cesarskiem takich ustaw, aby je cofnąć. Na cofnięcie za późno! Za gorąco zapłonęło serce, abyśmy się dziś przed garstką intrygantów cofnęli. Będzie nieszczęściem dla państwa, jeżeli nam każą na podstawie starego prawa głosować. Nikt nie zyska na tem, ale wszyscy stracą. (*Oklaski*).

Krawiec wyborczy.

Pomocnikiem br. Gautscha, o ile to dotyczy Galicyi, był hr. Potocki, c. k. namiestnik. Hr. Potocki miał powierzone sobie zadanie wykrojenia z Galicyi takiej ilości mandatów, któraby pomogła stańczykom przy pomocy pieniędzy, żandarmów, starostów i kahału dostać trochę mandatów. W tem nieszczęściu miał hr. Potocki odegrać rolę zbawcy dla tych kilkudziesięciu rodzin, był pośrednikiem między kilku rodzinami a bar. Gautschem. Rolę tę miał powierzoną sobie od Boga i bar. Gautcha, był bowiem kieszenią i tabulą związany z magnateryą, a orderem i pensyą z rządem. Miał on i ma jeszcze sposobność stać się uczciwym pośrednikiem między rządem a krajem, a nie między rządem a szlachtą. Ale pokazało się, że on tego nie pojął, stał on się wskutek swej zjadliwości i niezrozumienia rzeczy wrogiem klasy robotniczej. Urządził on tak okręgi miejskie, że robotników wyrzucił poza rogatki. Np. odłączono gminy krakowskie i dano je do Dobczyc. Na to, aby poseł socyalistyczny nie miał głosów robotniczych, topi ich w masie chłopskiej. W mieście wykrajało się prawie ulice, aby wytworzyć pewne mandaty, dla kogo? Na ucho szepcą sobie: dla ekscelencyi Bobrzyńskiego. (*Wesołość*). Tak samo zrobiono we Lwowie, w Drohobyczu, Borysławiu, Sanoku i t. d. Poprostu rozdarto miasta przez geometryę wyborczą, aby oszukać socyalną demokracyę (*hańba*); takie sztuczki urządzają, aby socyalista nie dostał mandatu. To są przykłady dowodzące złej woli i nienawiści hr. Potockiego do klasy robotniczej i do żywiołu postępowego w miastach. Na korzyść konserwatystów tworzy się mandaty w miastach, wyrzucając robotników z miast, gdzie są przynależni. (Okrzyki: *hańba!*). Hr. Potocki może być dobrym krawcem, ale nie może przemajstrować historyi. Pamiętny rok 1897, kiedy socyaliści krakowscy połączyli się z chłopami, kiedy poszliśmy na wieś, kiedy powiaty krakowski i podgórski zaczerwieniły się i stały się socyalistycznymi (*Oklaski*). Te rozrachunki hr. Potockiego nie powstrzymają socyalistów i kto wie, czy te jego wycinki nie okażą się szkodliwsze dla szlachty. Dlatego będziemy energicznie protestować przeciw tej geometryi wyborczej, będziemy się starali naprawić i krytykować. (*Brawo*).

Po co mamy rząd w Galicyi? Czy po to, aby ochraniał interesa szlachty, czy po to, aby zajmował się interesami ludu? Nie pozwolimy, aby dla bankrutów moralnych i materyalnych deptano prawa ludu! A tymczasem w Galicyi wschodniej starostowie szaleją! Za rozwiązane zgromadzenie krew się leje, trzech ludzi zabito! (*Burzliwe okrzyki*). Z chwilą, kiedy hr. Potocki imieniem i urzędem swoim kryje zbrodnie na Rusi, my będziemy musieli się z nim rozrachować. (*Oklaski*). Bądźcie pewni, że oprócz akcyi parlamentarnej za poprawieniem reformy wyborczej, będzie się musiała toczyć walka przeciw hr. Potockiemu, przeciw magnatom i szlagonom galicyjskim. (*Huczne oklaski*).

Po przemówieniu posła tow. Daszyńskiego zabrali głos: tow. Józef Hudec, socyalistyczny radca miejski, oraz tow. dr. Herman Diamand ze Lwowa, którzy w pełnych zapału słowach opisywali zwycięstwo robotnicze i program reformy wyborczej w myśl żądań socyalistów.

Jako czwarty mówca zabrał głos redaktor „Prawa Ludu" **tow. Zygmunt Klemensiewicz** który wygłosił dłuższą mowę przeciwko

wciąganiu religii do polityki.

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami szalonej agitacyi, prowadzonej z ambon i konfesyonałów, przeciwko reformie wyborczej! Ale czarne duchy wojny tej nie prowadzą wprost przeciwko reformie! Wiedzą oni, że ta walka w odkryte karty wznieciłaby tak srogi gniew ludu, że przed nim nawet sutanna nie uchroniłaby czarnych agitatorów! Dlatego też pod pozorem wnoszenia sprzeciwów i petycyi przeciwko zmianie ustawy o prawie małżeńskiem rozpuścili czarni szaloną agitacyę, zbierając na wszystkie boki podpisy przeciwko tejże reformie! Ale jest

to naturalnie tylko podrywka, bo przecież w rzeczywistości chodzi klechom o odwrócenie uwagi ludu od reformy wyborczej i skierowanie jej na rzecz zupełnie obojętną! Naturalną jest rzeczą, iż klechy ukrytego na ambonie, a głoszącego z tego miejsca, miast słów miłości bliźniego, wojnę bratobójczą, ie dosięgnie z łatwo zrozumiałych powodów dłoń ludu! To też księża boją się przyjść na zgromadzenia, chociaż wiedzą, iżby im tam włos z głowy nie spadł, lecz wolą, ukryci bezpiecznie za fartuchami swoich gospodyń, siać nienawiść i wojnę bratnią roznieciać! Ale ostrożnie z ogniem! Ta niesłychana i zupełnie niepotrzebna naganka, urządzana przez klerykałów przeciwko reformie, to srogie nadużywanie ambony do polityki, to ustawiczne niecenie nienawiści społecznej przez księży, przebrało już miarę cierpliwości ludu roboczego w mieście i na wsi! Dziesiątki i dziesiątki listów pisanych do Redakcyi „Prawa Ludu“ — to jeden głos krwawej krzywdy, to potężny protest przeciwko politykującym klechom! Ale i lud roboczy w mieście dość ma tej haniebnej roboty! I oto stoimy przed faktem, iż Zgromadzenie 800 kolejarzy w Stanisławowie oświadczyło, że raczej wystąpią z kościoła katolickiego, aniżeli zezwolą na tę bezczelną dalszą nagankę klechów przeciwko ludowi roboczemu!

Do jakiego stopnia podłości dochodzi bezczelność klerykałów, dowodzi fakt, iż polecają, aby małe 6—8 letnie dzieciaki podpisywały rodziców swoich na petycyach przeciwko reformie prawa małżeńskiego! Podpisy te ma stwierdzić wójt swoją pieczęcią!

Jest to wstrętne bezprawie i rozbijanie rodziny przez rozpolitykowanych klechów! Dalej rzeczywiście iść trudno! Stanowczo też musimy zaprotestować przeciwko wciąganiu religii do polityki oraz przeciwko zbieraniu podpisów od dzieci, którym się każe podpisywać rodziców!

Mówca stawia następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni protestują energicznie przeciwko niesłychanemu nadużyciu ambon kościelnych do ogłupiania ludności i podsycania nienawiści do wszelkiej postępowej myśli, a zwłaszcza nienawiści do reformy wyborczej!

Nadużycie ambon staje się tem niegodziwszem, że klerykali zwracają się do dzieci szkolnych z wezwaniem, aby podpisywały swoich rodziców na jakichś klerykalnych petycyach.

To podburzanie członków rodziny przeciw sobie jest cechą wszelkiej klerykalnej agitacyi, którą potępiamy stanowczo i zwalczać ją będziemy wszelkimi środkami“.

Ponieważ komisarz policyi sprzeciwił się poddaniu tej rezolucyi pod głosowanie, zgromadzeni wśród oklasków i okrzyków „Przyjmujemy! Zgadzamy się!“ rezolucyę tę uchwalili.

Po odczytaniu i uchwaleniu rezolucyi streszczającej żądania zawarte w przemówieniu posła Daszyńskiego zamknął zgromadzenie tow. Żuławski, poczem zebrani ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się do domów.

Mankietnicy.

Kościół katolicki w Królestwie Polskiem przeżywa obecnie przykre chwile. Oto z pośród duchowieństwa katolickiego wyłoniła się pewna grupa księży, którzy skutkiem wielkiego zbliżenia się do ludu zdołali sobie pozyskać ogromne zastępy zwolenników. Pisma obliczają, iż owa sekta liczy około 100 księży i blisko pół miliona wiernych. Księża ci zwani są „Maryawitami“ lub „Mankietnikami“. Maryawitami dlatego, że oddają szczególniej swą cześć Najśw. Pannie Maryi, zaś „Mankietnikami“ dlatego, albowiem nie noszą mankietów ani kołnierzy, uważając to za oznakę próżności.

Pisma burżuazyjne, katolickie, których nie można posądzić o sprzyjanie tej nowej sekcie, podają trzy przyczyny rozłamu wśród duchowieństwa katolickiego w Królestwie i wielkiej popularności nowej sekty wśród ludu.

Pierwsza przyczyna to jest stosunek ogółu duchowieństwa do rządu rosyjskiego. Pomijając nieliczne wyjątki, które szły z ludem przeciwko moskalom, ogół księży z arcybiskupem Popielem na czele był uległy moskalom i posłuszny najdzikszym ich rozporządzeniom. Kler katolicki w Królestwie to nieodrodny brat księży w Galicyi, którzy również idą i trzymają z rządem i szlachtą przeciwko ludowi. I jak u nas klątwy i gromy lecą z ambon przeciwko ruchowi ludowemu, tak samo w Królestwie olbrzymia większość duchowieństwa jest tylko posłusznym podnóżkiem moskiewskiego rządu. Jak płaszczył się i poniżał wobec Petersburga arcybiskup Popiel, któż o tem nie wie! To też nic dziwnego, że gdy wśród kleru znaleźli się ludzie, którzy przeciwko temu brataniu się z moskalami głośno i stanowczo zaprotestowali, znaleźli wśród niezepsutej części społeczeństwa polskiego bardzo żywy odzew!

Drugą przyczyną, dla której tyle dziesiątek tysięcy zwoleników gorących znaleźli Mankietnicy wśród ludu, jest ich wielka skromność osobista i życie nad wyraz uczciwe i pobożne. Dość powiedzieć, że **księża ci spełniają wszelkie posługi du-**

chowne zupełnie bezpłatnie, że za chrzest, pogrzeb lub śluby nic zupełnie nie biorą od ludu. Sami zadawalniają się byle czem, byle tylko wyżyć, a czas spędzają na modlitwie i pobożnych rozmyślaniach. Tem samem też upada całkiem zarzut, jakoby wystąpili przeciwko kościołowi dla osobistej korzyści, dla napełnienia swego worka! Rzecz ma się całkiem przeciwnie. Maryawici występują bardzo ostro i stanowczo przeciwko rozpanoszeniu się bogactw, bezczynności, obżarstwa i opilstwa, oraz rozpusty wśród kleru katolickiego w Królestwie i sami życiem skromnem wskazują, jak żyć powinien ksiądz, mieniąc się zastępcą na ziemi Tego, który „nie miał, gdzieby głowę skłonił!“

Trzeciem charakterystycznem znamieniem ich jest pewna klasztorna ascetyka, wkraczająca w zakres mistycyzmu. Lud lgnie zawsze do tego rodzaju objawów. Gnębiony, zdany na łaskę i niełaskę czynownictwa, przychyla się ku tym, co ze słowem pocieszenia, obietnicą lepszej doli w tym i w przyszłym świecie, ku niemu się zwracają. A Maryawici zeszli do ludu, zaopiekowali się nim na swój sposób — lud odczuł ciepło z tej strony, z której dotychchczas było go dla niego za mało. Tem tłómaczyć należy znowu szybki wzrost Maryawityzmu wśród ludu, pozyskanie dla niego całych parafij.

Ta strona ascetyczna życia Maryawitów oddziaływa najsilniej na wyobraźnię ludu i przywiązanie ludu ku tym naszym księżom, którzy nie drą skóry z chłopa, lecz owszem zwracają się ku niemu z serdecznem ciepłem, ze słowem pociechy i opieki.

Lecz zacięte prześladowanie ściągnęli na siebie Maryawici ze strony wysokiego duchowieństwa dla tego, że nie uznają oni przełożonej władzy biskupiej, nie uznają żadnej przełożonej hierarhii kościelnej, lecz głoszą, iż tylko z papieżem, widomą głową kościoła, chcą się porozumiewać. Ponadto wprowadzili Maryawici pewne zmiany w obrzędzie religijnym, na co się naturalnie biskupi zgodzić nie chcą!

W obecnej chwili sprawa tak się przedstawia, iż księży Maryawitów zasuspendowali biskupi w ich czynnościach kapłańskich i jadą sami od wsi do wsi, aby odbierać kościół i „buntowników“ nawracać! Ale idzie to oporem, bo lud twardo stoi przy „nowych“ księżach.

Co prawda, to całej tej historyi nie ma co brać zbyt tragicznie. W każdym razie jest ona bardzo poważnem i groźnem upomnieniem i widomym znakiem, że stosunek księży do ludu zepsuł się zupełnie i wymaga gruntownej naprawy. Księża powinni zawrócić z tej stromej ścieżki politykowania i rzucania klątw na ruch ludowy i wyklinania czytelników pism ludowych. Księża i biskupi zasypujący lud z ambony coraz to nowymi kurendami przeciwko ruchowi ludowemu, powinni już raz zrozumieć, że świat naprzód idzie i że szczególniej teraz pod naporem tego, co się dzieje wśród ludu, pod naciskiem wypadków politycznych, nie można walczyć klątwą ani listem pasterskim!

Kto nie idzie z ludem, ten jest przeciw niemu! Tyle na razie słów łagodnej przestrogi!

Polacy i Rusini.

Czarne sotnie zwące się, licho wie dlaczego, narodowymi demokratami, podniosły straszny krzyk, iż reforma wyborcza według projektu br. Gautscha, jest zamachem na tak zwany „stan posiadania“ — Polaków! — W rzeczywistości nie chodzi tu o Polaków, tylko o garstkę szlachciców i obszarników, którzy gwałtem i zdradą, szwindlem i kiełbasą wydarli mandaty Rusinom! — Że tak jest, że i „stan posiadania“ jest jedną wielką krzywdą, dowodem tego następujące liczby wykazujące, ilu posłów wypada na wyborców polskich, a ilu na ruskich!

908 tys. 716 wyborców Polaków ma 73 posłów
751 tys. 909 wyborców Rusinów ma 8 posłów!

Czy te cyfry nie mówią same za siebie? Czy taki stan posiadania mandatów ośmieli się ktokolwiek nazwać sprawiedliwym?

I złodziej ma swój „stan posiadania“, składający się z tego, co pokradł innym. Narodowy stan posiadania, pochodzący z kradzieży, z rabunku, to nietylko hańba i deprawacya, której się w interesie własnym co rychlej pozbyć należy. Oczywiście, że trzeba całą siłą bronić swego stanu posiadania przed wszelakiego rodzaju zamachami, ale niech to będzie własny stan posiadania mandatów, pochodzących z polskich głosów, a nie cudzy, zrabowany, wydarty gwałtami i szwindlami, ruskim wyborcom.

Rusini mają wprawdzie 8 mandatów, ale tych 2 z Bukowiny. Z 78 galicyjskich mandatów mają Rusini tylko 6, a Polacy 72. Z tych 6 mandatów ruskich 5 pochodzi z kuryi wiejskiej, 1 zaś z kuryi powszechnej. Z dawnego podziału okręgów wyborczych z r. 1873, na podstawie którego miała Galicya 63 mandaty, mają Rusini obecnie 5 mandatów. W r. 1873 mieli zaś 15 mandatów i to wszystkie z kuryi wiejskiej. Z tych 15 mandatów kuryi wiejskiej (której podział na okręgi pozostał niezmieniony) mają Rusini obecnie zaledwie 5, a to: Brody, Tarnopol, Żółkiew, Brzeżany, Kałusz. Od r. 1873 do 1900 utracili oni dwie trzecie swego stanu posiadania. A stracili je dzięki działalności osławionego komitetu central-

nego dla rozbojów wyborczych, który im ich stan posiadania zrabował gwałtami i szwindlami.

Jeżeli się mówi o obronie polskiego stanu posiadania, to przedewszystkiem należy Rusinom oddać ich stan posiadania, trzeba gwałt i szwindel wymazać z polityki galicyjskiej, trzeba naprawić tę ciężką krzywdę, która za Sanem zamiast przyjaciół i sojuszników wyhodowała Polakom wrogów.

Ale gdzież tu wszechpolakom mówić o prawdzie i sprawiedliwości! Żyją kłamstwem i niecnotą! Krzywdzą bratni lud, żeby tylko dogodzić swoim najnowszym panom to jest stańczykom i obszarnikom galicyjskim!

RADA PAŃSTWA.

Dnia 6 marca otwarto na nowo obrady Rady państwa. Na porządku dziennym znajdują się trzy wnioski nagłe w sprawie mordu chłopów w Ladzkiem.

Mianowicie posłowie Romańczuk i Breiter postawili dwa wnioski nagłe, domagające się surowego śledztwa, oraz ukarania winnych. Trzeci wniosek postawił poseł tow. Daszyński, który domaga się wyboru komisyi śledczej złożonej z 37 posłów, którejby rząd dał wszelkie wyjaśnienia przedkładając oryginalne sprawozdania otrzymane w tej sprawie. Przed tą komisyą miałby się rząd usprawiedliwić, co ze swej strony uczynił, aby winne organa pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Po uzasadnieniu nagłości wniosków przez posłów Breitera i Romańczuka zabrał głos **tow. poseł Daszyński**, który w mowie swej przedstawił stan rzeczy w Ladzkiem, poczem omówił administracyę Galicyi. Poseł Daszyński przedstawił parlamentowi byłych i obecnego namiestnika Galicyi hr. Potockiego o którym powiedział:

Po Pinińskim przyszedł Potocki, stosunkowo młody człowiek, który w swem życiu wogóle niczego nie zrobił. Jedyną jego godnością publiczną było zasiadanie w radzie gminnej miasta Krakowa i mandat do sejmu. Gdy w katolickiem mieście Krakowie ubiegał się o prezydenturę miasta przeciw protestanckiemu księgarzowi (Głosy: Słuchajcie!), wybrany został prezydentem księgarz. Hr. Potocki nawet nie zdołał pozyskać zaufania rady miasta, ale pozyskał zaufanie rządu. Cesarz zamianował go namiestnikiem i po $2^1/_2$ latach wyszczególnił go wysokim orderem. Potocki do niedawna był zagadką. Nikt nie mógł się dowiedzieć, jaki to w gruncie rzeczy człowiek, gdyż wprost w mistrzowski sposób rozwinął kunszt milczenia.

Przychodzili do niego różni panowie, ale nikt nie wiedział, o czem on myśli; milczał, a jeśli nie milczał, to mówił, takie słowa, które są podobne do milczenia. (Wesołość.) Dwa lata udało się tę legendę utrzymać, że Potocki jest niezwykłym umysłem (wesołość), ponieważ potrafił misternie milczeć. Twierdzę, że faktycznie jest to wielka sztuka i my parlamentarzyści, którzy nie możemy się odznaczać milczeniem, musimy mieć świętą bojaźń przed milczeniem, a zwłaszcza przed takim milczącym urzędnikiem. Jednakże o ile namiestnik milczał, przemawiały przeciw niemu fakty. Te fakty wyrażają się w tak obrzydliwych i przeklętych mordach, jak mord w Ladzkiem. Te fakty dowiodły nam, że stosunki od czasu ustąpienia Pinińskiego się nie zmieniły i że stosunki te tworzą niebezpieczeństwo dla ustawowego życia w Galicyi, zwłaszcza dla chłopów i robotników. Ci sami starostowie i te same grupy, które istniały pod Pinińskim, istnieją i dziś. Pinińscy są z powiatu zbaraskiego, tarnopolskiego i skałackiego i właśnie tamże panuje najpiękniejszy ruch robotniczy, jaki wogóle mamy w Austryi. Specyalnie w okręgach zbaraskim i skałackim znajdują się najlepiej zorganizowani chłopi.

Nie jest przesadą, jeżeli powiem, że tamże w zupełnym porządku odbywały się masowe mityngi w których według dat przeciwników brało udział 20.000 chłopów, w rzeczywistości jednak 30.000. Chłopi którzy tamże sobie sami faktycznie wolność zgromadzeń wywalczyli, odbyli setki zgromadzeń, a w żadnym wypadku nie naruszono ustaw.

Mowa posła Daszyńskiego nie w smak poszła szlachcicom, to też wtrącali swoje trzy grosze. Ale poseł Daszyński wnet ich odsadzał tak, że dali spokój i odeszli jak nieproszeni.

Po pośle Daszyńskim przemawiał minister spraw wewnętrznych Bylandt-Reidt i posłowie Abrachamowicz i Moysa, poczem nagłość wniosków Breitera i Romańczuka przyjęto, a Daszyńskiego odrzucono.

Po załatwieniu wniosków nagłych przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad ustawą o auskultantach.

Do dyskusyi nad ustawą wyborczą zapisało się 200 mowców. Rozprawy potrwają tydzień.

Nie dawajcie podpisów!

Jeżeli kto miał pewną wątpliwość, że klerykali wszystkich narodów nie używają już w agitacyi i postępowaniu swojem jezuickiej zasady: „Cel uświęca środki“, czyli, że wszystkie drogi są dobre, czy oparte

na kłamstwie czy prawdzie, byle doprowadziły do celu — to się doskonale teraz przekonać może o używaniu tej zasady z tego, co się dzisiaj obecnie dzieje po kościołach wiejskich. Setki listów, jakie na nasze ręce ze wszystkich stron kraju codziennie dochodzą, dają ponury obraz niesłychanej wprost agitacyi przeciw reformie wyborczej, prowadzonej sprytnie i obłudnie pod maską rzekomo zagrożonego sakramentu małżeństwa. Nie pomogły wyklinania ani groźby piekielne, nie pomogły syki klerykalnych piśmideł przeciw reformie wyborczej, ruch żywiołowy wprost ogarnął całe masy, śpiące dotąd, do walki o zasadnicze prawo konstytucyjne, o wolność narodów. Tysiące zgromadzeń poufnych i publicznych; setki uchwał rad gminnych i powiatowych, liczne wiece i pochody doskonale udowodniły niewiernym i ślepym, że lud gorąco pragnie i żąda reformy wyborczej. Szlachtę i duchowieństwo nasze ogarnął strach, cugle im wyleciały z ręki, lud bez nich i wbrew nich oświadczył się stanowczo za reformą wyborczą. A w tej walce na czele walczących szła socyalna-demokracya, wsie się zaczerwieniły i dlatego wrogowie dostali śmiertelnych drgawek. Od czego jednak spryt jezuicki? Od czego obłudna polityka klerykałów? Trzeba było coś wymyśleć, ukuć jakąś zatrutą broń, znaleść jakiegoś straszaka, ażeby z jednej strony zohydzić i ośmieszyć socyalną demokracyę, a z drugiej strony ażeby obrzydzić chłopom samą reformę wyborczą i ostudzić ich zapał do walki o nią. I wpadli na dyabelnie sprytny pomysł. Oto głoszą, że w razie przejścia reformy wyborczej w duchu żądanym przez socyalną-demokracyę, wejdą do parlamentu sami socyaliści, którzy zniosą sakrament małżeństwa, uchwalą rozwody ślubne, a przez to zniknie wiara i obyczajność wśród ludzi. I jesteśmy świadkami wprost niesłychanego faktu. Wszędzie ci księża głoszą już za pewnik, że socyaliści pragną rozbić i znieść obecną ustawę małżeńską i żeby temu zapobiedz, zbierają wszędzie podpisy na petycyach, protestujących przeciwko owemu zamachowi na małżeństwa. Wprost jezuicki podstęp. Zdarzają się wypadki, że księża małoletnim dzieciom w szkole dają podpisywać te petycye, na wójtach wymuszają pieczątki gminne i petycye te wysyłają gdzieś do Wiednia, po co, niewiadomo.

Tak się ma rzecz w świetle prawdy. Obłuda i przewrotność tej warcholskiej roboty oburzyć musi każdego człowieka. Można sobie wyobrazić rozpacz biednego chłopa, nie mającego dokładnego pojęcia o istotnym stanie rzeczy i o właściwym celu tej agitacyi. Jest to straszna tortura dusz chłopskich, demoralizacya charakterów i fałszerstwo prawdy. po co? Aby tylko lud nie dostał praw politycznych. Naturalnie, wszystko to się odbywa bezkarnie, księży nie można za to pociągnąć przed kodeks karny, ale ze stanowiska sumienia i ze stanowiska uczciwości jest to wprost zbrodnią. Socyalnej demokracyi tem księża wcale nic nie zaszkodzą, reformie wyborczej tembardziej, jeżeli zaś komu ta agitacya zaszkodzić może, to księżom samym i samemu kościołowi. Robotnicy w Stanisławowie, oburzeni tą agitacyą, zagrozili wystąpieniem z kościoła... Niech to będzie dla galicyjskich księży groźną przestrogą w ich niecnej robocie, która więcej szkody kościołowi przynieść może, niż sam Luter narobił. Boć taka agitacya — to praktyczna szyzma najgorszego rodzaju.

Czarni przy robocie.

Kler w Stanisławowie rozpoczął agitacyę za zjednywaniem podpisów, rzekomo przeciw „reformie małżeńskiej“, w rzeczywistości jednak wszczął namiętną walkę przeciw reformie wyborczej. W tym celu ściąga się naiwnych do zakrystyi i tu podsuwa im się arkusze do podpisu. Naturalnie nikt nie wie co podpisuje. Ta wroga ludowi agitacya polityczna kleru, prowadzona w kościele, jest o tyle szpetniejszą, że księża tutejsi posługują się takim sposobem do pomnożenia podpisów na tych petycyach, czy protestach, iż on koliduje wprost z ustawą karną i jest ordynarnem oszustwem, za który w przyzwoitem społeczeństwie powinni być ścigani sądownie. Wikary tutejszej parafii ks. dr. Miś podpisuje sam całe rodziny, zmieniając charakter pisma. Jestto zbrodnia oszustwa! Uczniom klas wyższych i ludowych zaleca proboszcz Piaskiewicz, by podpisywali swoich rodziców, a katecheci w szkołach oficyalnie wzywają dzieci, nawet z klas początkujących, do podpisywania siebie i drugich. Jest to najwyraźniejsze namawianie do zbrodni, którem i prokurator zająć się powinien.

Między podpisami znajdującymi się w tutejszej parafii, wyłudzonymi w podstępny sposób, znajdują się podpisy ludzi nie umiejących pisać i podpisy dzieci w kołyskach; najrozmaitsze dewotki umieszczają podpisy osób znanych im tylko z nazwiska; w spisie nazwisk figurują także podpisy żydów i zdeklarowanych niedowiarków. Kościelny tutejszy Bilinkiewicz każe podpisywać dzieciom wszystkich członków ich rodzin.

Czy i brata zmarłego podpisać?

Podpisz dziecko... brzmi odpowiedź.

W ten sposób karygodny werbuje tutejszy kler podpisy. Wiadomość o tem, że się samowolnie umieszcza podpisy lub nakazuje dzieciom je umieszczać,

wywołała powszechne oburzenie. Ogół robotników postanowił zdemaskować tych fałszerzy w sutannie i poinformować publiczność o ich niecnem postępowaniu. **Zagrożenie masowego wystąpienia z kościoła katolickiego może się stać czynem, jeżeli tutejsi duszpasterze nie zaprzestaną wrogiej agitacyi politycznej.** Celem zapoznania ogółu publiczności z tą wrogą agitacyą kleru i oszukańczym sposobem zjednywania podpisów, zwołują robotnicy stanisławowscy na dziś publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: **Reforma wyborcza a agitacya tutejszego kleru.** Jeżeli kler tutejszy kuje broń przeciw reformie wyborczej, potrzeba, by ogół parafian przejrzał, że świątynia mająca być miejscem kultu bóstwa, staje się kuźnią haseł wrogich dążnościom ludu i areną szalbierczych zapędów klerykałów na prawa ludu. Jeżeli ogół zrozumie i wyjaśni sobie, że opasłe klechy, tuczone krwią i potem ludu pracującego, przeciw temu ludowi występują i godzą niecnie na jego dążenia i prawa — wtedy odwróci się od nich i od kościoła, który zamiast przybytkiem kultu bóstwa, stanie się symbolem wstecznictwa i fortecą jego wrogów i nieprzyjaciół.

LISTY Z KRAJU.

Sprzeciw. W dniu 26 lutego b. r. nauczycielka w tutejszej szkole skłoniła dzieci nasze 6—8 letnie do podpisywania rodziców na jakiejś odezwie „katolickiej". Ponieważ my nie jesteśmy z treścią niniejszej odezwy obznajmieni, przeto zaprzeczamy stanowczo naszych podpisów, a względnie czynienia z tychże użytku.

Zielonki dnia 28 lutego 1906.

Wojdała Antoni, Krawczyk Franciszek, Baran Kazimierz, Prochal Franciszek, Biernat Michał.

Zarudzie, p. Zbaraż. Szanowna Redakcyo! Coś dzieje się okropnie nadzwyczajnego! Wytrzymać i znieść tego niepodobna. Byłem w niedzielę, t. j. 25 lutego, w Zbarażu na zgromadzeniu, które zwołali: Ignacy Puchalski i Stanisław Czapliński na pierwszą godzinę po południu. Aż się dusza radowała na widok tylu uczestników — było około stu ludzi. Zgromadzenie odbyło się w lokalu towarzystwa „Postęp" w Zbarażu w ulicy Szewskiej. Przemawiał pierwszy tow. Hartleb ze Lwowa o organizacyi, a drugi tow. Witoszyński, akademik. Dalej zabrał głos jeden gospodarz z przedmieścia. Obaj mówcy nawoływali gorąco do silnej organizacyi i zdaje się, że w naszym Zbarażu rozpocznie się inne życie, tylko z drugiej strony wielka przeszkoda. Oto gdy wróciłem do domu na wieś rozradowany z tak pomyślnego zgromadzenia, dowiaduję się całkiem o czem innem: Wielki niepokój między ludźmi, a najgorzej kobiety zawodzą, bo wielkie nieszczęście ich czeka: oto tej niedzieli po wszystkich kościołach polscy księża z ambon piorunowali na socyalistów i na „Prawo Ludu", a najgorzej szalał ksiądz w Stryjówce, czytał jakieś pismo że: socyaliści chcą i domagają się tego, ażeby u nas było wolno tak żydowi żenić się z katoliczką, jak katolikowi z żydówką i. t. d. i żeby ślub nie był tak ważny, jak dotychczas, tylko żeby kto zechce mógł się siedem lub ośm razy żenić w przeciągu jednego roku i t. d. Otóż wielki popłoch wszczął się tu między ludem polskim, bo naturalnie między rusinami o tem nie słychać nic. Dalej wyklinał stryjowiecki księżulek bardzo na „hajdamackie" gazety jak n. p. „Prawo Ludu" i t. p. Powiada ten duchowny, że socyaliści pochodzą z żydów a tacy posłowie socyalistyczni, jak np. p. Daszyński i inni, to są ich posługacze i t. d. A nawet własna moja żona jest niespokojna i obawia się, by tak nie było. A zapomniałem jeszcze dodać, że też nawoływali księża, ażeby z każdej wsi przyszło po kilkoro ludzi, tak mężczyzn jak i kobiet, do swojej parafii do księdza i żeby się podpisywali, że tego wielożeństwa nie chcą, a podpisy te ma się odesłać do Wiednia.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Czytelnik z powiatu zbarazkiego.

Iwonicz, powiat Krosno. Szanowna Redakcyo! Chcę Szan. Czytelnikom w krótkich słowach opowiedzieć o polityce w kościele, jaką uprawiał i uprawia szczególnie teraz nasz proboszcz, ks. Podgórski. Od czasu kiedyśmy podpisali petycyę za powszechnem i równem głosowaniem, nie daje nam ksiądz spokoju w kościele z ambony.

Straszy nas, że powszechne głosowanie sprzeciwia się religii katolickiej, gdyż Pan Bóg już tak ten świat stworzył, że jedni muszą mieć większe prawa, inni mniejsze. bo Pan Bóg nie równo swoje dary między ludzi rozdzielił. Słyszymy ciągle, że jak będzie głosowanie równe i powszechne, to rządzić będą sami żydzi, masoni i socyaliści, że wtedy oni zburzą kościoły, powypędzają księży i zakonników, poodbierają chłopom grunta, zniosą małżeństwo. że nastanie wtedy Sodoma i Gomora Do tego pełno wyzwisk i publicznego wywoływania, ciągle nam grozi sądem boskim i straszy nas męką piekielną. Ani słowa czasem na kazaniu nie słychać o ewangielii chrześciańskiej, tylko o polityce. My to już dobrze rozumiemy, że tu nie chodzi wcale o religię, ani o obronę kościoła, ale o to, żeby chłopi nie chcieli sprawiedliwego prawa głosowania. Ks. proboszcz myśli sobie tak: Postraszę ich piekłem, to się im reformy wyborczej odechce.

A teraz o innej sprawie.

Obecnie ksiądz proboszcz zbiera wszędzie, i w kościele i na plebanii i w szkole, podpisy na petycye, żeby nie pozwolić na to, żeby znieść sakrament małżeństwa. Dużo on o tem na kazaniach mówił. Słyszeliśmy tam od niego, że socyaliści chcą znieść koniecznie sakrament małżeństwa, żeby wolno było mieć chłopu kilka żon, a znowu żonie kilku mężów, żeby znowu po ślubie wolno było porzucić żonie męża, a mężowi żonę i z kim innym się połączyć, że nastanie rozpusta, a to wszystko stanie się wtedy, jak powszechne prawo głosowania we Wiedniu przejdzie. Ciemnejsi chłopi i baby okropnie się tego przestraszyły. Ale my dobrze wiemy, że o tem nikt nie myśli, że księża sobie poto wymyślili tego kominiarza, aby nim straszyć reformę wyborczą. Oni sobie tak rachują: Trzeba chłopom powiedzieć, że jak będzie powszechne głosowanie, to wolno będzie bezkarnie pozabierać im żony, bo małżeństwa nie będzie, to chłop ani jeden nie będzie za reformą wyborczą.

Przecież my tu czytamy różne gazety i wiemy, że o zniesieniu małżeństwa słowa nikt nie mówi, oni tylko sobie wymyślili tak po jezuicku, by ciemnych chłopów zastraszyć. Szatański to pomysł i obłudny, obliczony jeno na głupotę ciemnych owieczek. My się wcale tego kominiarza nie boimy, wymyślonego przez księży, a za reformą wyborczą walczyć będziemy. Widzicie Szan. Czytelnicy, jakich to obłudnych i niegodziwych środków chwytają się klerykali, aby chłopa pod obuchem księżo-pańskim utrzymać. Proszę o umieszczenie tego w gazecie, żeby inni się o tem dowiedzieli i petycyj żadnych nie podpisywali, bo to wszystko śmierdzi kłamstwem i obłudą. *Czytelnik.*

Żywiec. Szanowna Redakcyo! Stosunki w dawniejszej arcyksiążęcej hucie żelaznej „Friedrichhütte“ zasługują na postawienie ich pod pręgierz opinii publicznej. Możnaby myśleć, że robotnicy w niej pełni są radości i dumy, że są w służbie u tak wysokiej osoby i że życie tam im się na różach ściele. Tymczasem daleko do tego. Prócz tego, że warunki pracy nie są bynajmniej idealne, że zawodowcy wynagradzani są o wiele gorzej, niż u byle jakiego drobnego majsterka — przybywają tu jeszcze takie przyjemości, jak zamiłowanie do karania u zarządcy Singera, oraz upodobanie majstra Reinera do brania „dobrowolnych“ datków, jako to: masła, jaj i t. p.

Działalnością zarządcy Singera zajmiemy się wkrótce szczegółowo; a majster Reiner powinienby zarzucić swój system „brania“, który jest na stałe nie do wytrzymania — gdyż inaczej bylibyśmy zmuszeni opowiedzieć niejedno, co byłoby mocno nieprzyjemnem dla pana Reinera. Swoją drogą robotnicy tutejsi powinni się otrząsnąć z obojętności, stanąć w szeregach walczącego proletaryatu i nie sądzić, że w mundurze górnika pracując, lepiej są postawieni, niż reszta niewolników pracy. Tylko w organizacyi leży moc i siła — a więc: organizujcie się, robotnicy!

Z braterskiem pozdrowieniem

Czerwona straż.

Czerna, dnia 5 marca. Szanowna Redakcyo! Donoszę, że tutejszy ksiądz każe się dzieciom podpisywać w szkole na jakimś papierze, mówiąc, że chodzi im o śluby sakramentalne. W Nowej Górze nie chciał nikt podpisać. W Czernej dał nauczycielowi i podpisywały się dzieci z II i III klasy. Także księża Karmelici namawiali do podpisu dnia 4 marca, ale nikt nie podpisał. Teraz widzimy, że ś. p. ksiądz proboszcz był o wiele lepszym dla nas: i ślub taniej dał i pogrzeb nieraz darmo odprawił! Obecny zaś następca jego podniósł cenę za ślub do 20 kor., a za zapowiedzi 6 koron! I gdzież tu jest sprawiedliwość?

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę! Wasz *A. B.*

Rozkochów, dnia 4 marca. Szanowna Redakcyo! Tutejszy ksiądz tumani lud gwałtem! Nawoływał on do podpisywania w domu wszystkich, nawet dzieci małe. A to dlatego, że socyaliści chcą znieść sakramentalne małżeństwa, chcąc natomiast zaprowadzić śluby cywilne na 3 lata. A jak takie małżeństwo się rozejdzie, co to będzie za nędza z dziećmi! Ludzie się bali i podpisywali. Proszę Szan. Redakcyę o odpowiedź! Wasz *J. F.*

Odpowiedź Redakcyi: Wszystko, co ksiądz gadał, jest kłamstwem i o podobnie głupiem żądaniu nikt nie słyszał. Księża tak umyślnie ćmią, żeby mętu narobić i odwrócić uwagę ludu od reformy wyborczej! Nikt nie myśli rozrywać dobrych małżeństw, a złe to się przecież same rozchodzą, albo żyją ze sobą jak pies z kotem! Powiedzcie sami, czy nie prawda?

Dwory, koło Oświęcimia, dnia 4 marca br. Szanowna Redakcyo! Straszna burza się robi! Żądają od nas księża podpisów. My nie wiemy co począć i udajemy się do Was z prośbą o udzielenie nam jak najprędzej rady. Wy musicie wiedzieć, dlaczego oni to czynią, objaśnijcie nas przeto.

My sądzimy, że te wszystkie podpisy odnoszą się przeciw reformie wyborczej. Prosimy o radę, czy się mamy podpisywać, czy nie. Prosimy o odpowiedź jak najprędzej. Z uszanowaniem *B. J.*

Odpowiedź Redakcyi: Nie dawajcie żadnych podpisów i przeczytajcie, co odpowiadam na list z Rozkochowa.

Krowodrza, dnia 5 marca br. Szanowna Redakcya „Prawa Ludu“ raczy uwiadomić swoich czytelników, czy jest taki szczęśliwiec, co odnalazł pana posła Wojtygę; a jeśli się pan poseł znalazł, to byśmy radzi go oglądali choć w „Hra-

bim Wojtku", bo nie mieliśmy tego szczęścia oglądać go na zgromadzeniu; a ponieważ już bliski zgon — więc byśmy go już nigdy nie oglądali, jak go razem z galicyjską szlachtą pochowają. A interesujący jest podobno, bo niemy. Z poważaniem

Antonina Zroja, włościanka.

Jagielnica, pow. Czortków. Kochani czytelnicy, tak Polacy, jak i Rusini! Jak wiecie, teraz w całej Galicyi jest wielki ruch co do nowej ustawy wyborczej; mówią o tem wszyscy, ale jedni wierzą ruskim drudzy polskim księżom, trzeci ludowcom, a inni socyalistom i z tego przychodzi nieraz do kłótni, Bracia, słuchajcie kogo chcecie, tylko was proszę, nie dawajcie wiary księżom polskim. choćby nawet mówili do was złotymi słowami, to im nie wierzcie, bo oni trzymają z obszarnikami, którzy są dla nas większem nieszczęściem, niż wszelkie ognie i pioruny, niż wszelka cholera, wścieklizna i inne choroby. Przed nimi to, my włościanie, którzy najwięcej cierpimy pod każdym względem, musimy się koniecznie bronić, domagając się bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania. Jak już wiecie, 18 lutego ma się odbyć wielki wiec polski w Czortkowie; ale my wszyscy protestujemy przeciw tej nazwie: „wiec polski", gdyż to nie jest polski tylko pański wiec. Oni tylko chcą nas użyć za narzędzie dla swoich celów, gdy mówią: hej, polacy włościanie, ratujcie się, bo was rusini wypędzą hen, hen... za San! Bracia nie wierzcie im, to nie jest prawda: oni tylko się zasłaniają nami, byśmy potem, musieli od ich gospodarki cierpieć wraz z Rusinami. Choćby w Galicyi byli posłami nawet sami Rusini, to nam takiej krzywdy nie będzie, jak mamy od obszarników, którzy uchwalili i wprowadzili takie prawa, jak ustawa łowiecka, drogowa i t. d. Ale polscy księża tego nie mówią tak, jak mówił ksiądz wikary Karol Cześniak w Kółku Rolniczem w Chomiakówce, pod Jagielnicą, 17 lutego 1906: namawiał on aby iść na wiec do Czortkowa i aby tam zabierać głos, że my jako włościanie nie chcemy nowej ustawy wyborczej, ale tylko się domagamy, aby niektóre złe ustawy poprawić. My dziękujemy panom i księżom za takie pomaganie nam: teraz gdy toniecie to się brzytwy chwytacie, a jak przez tak długi czas mieliście władzę, to nie robiliście dobrze dla nas.

Ale też urwie się ucho, urwie! *P. K.*

Tarnopol, 1 marca 1906. Szanowna Redakcyo! W jaki sposób walczą wrogowie poprawienia chłopskiej doli, niechaj posłuży następujący fakt:

25 lutego odczytali polscy księża w Łozowej i Borkach Wielkich (powiat Tarnopol) na ambonie pasterski list. Ten pseudopasterski list objaśniali księża ludziom mniejwięcej tak:

„Wrogowie katolickiej religii żądają „cywilnego ślubu" (dowolnego rozwodu), otóż nam, katolikom trzeba bronić swojej religii i wnosić petycye do parlamentu przeciw żądaniom wrogów kościoła..."

W tym celu wzywał ksiądz w Łozowie i Borkach Wielkich swych parafian do podpisywania wyżej wspomnianej petycyi. Czas do podpisywania petycyi oznaczono do 4 marca. Ciekawem jest to, że kiedy Jaśko Waligóra zażądał od księdza tego listu pasterskiego, ksiądz odpowiedział, że wystarczy to, co on powiedział ustnie.

Otóż ciekawi mnie to, co to za sztuczka może być? czy to nie podstęp? A mianowicie czy nie mają to być petycye przeciw ogólnemu prawu głosowania? To jest najbardziej prawdopodobne! *A. H.*

Z różnych stron.

Na mowę posła tow. Ignacego Daszyńskiego wygłoszoną na niedzielnem Zgromadzeniu w Krakowie, zwracamy szczególną uwagę towarzyszy. Zawiera ona bowiem zupełnie jasno przedstawione stanowisko partyi, oraz zarzuty jakie socyaliści stawiają reformie wyborczej.

Kto się zgadza z czytelników „Prawa Ludu" na rezolucyę tow. Klemensiewicza przeciwko wciąganiu religii do polityki, która to rezolucya jest wydrukowana w artykule: „Socyaliści o reformie wyborczej", ten niech nam o tem napisze i doniesie co sądzi o tej całej sprawie.

Czarni między sobą. Klerykalne pismo „Głos Narodu" donosi: Zamach na życie Arcybiskupa. Z Caracas nadeszła wiadomość do Nowego Jorku, że usiłowano otruć arcybiskupa Venezueli przez domieszkę saletrzanu srebra do wina, podanego mu do Mszy św. Domieszkę gwałtownej trucizny do wina na czas spostrzeżono. O usiłowanie otrucia arcybiskupa podejrzany jest pewien duchowny. Szkoda wielka, że „Głos narodu" nie napisał, iż ten truciciel był — socyalistą. Po uczciwości klerykałów wszystkiego można się spodziewać.

U nas pod rządami Stańczyków — inaczej. Z Londynu donoszą, iż Izba gmin przyjęła jednomyślnie w drugiem czytaniu ustawę, aby władze szkolne niezasobnym dzieciom szkolnym dawały obiad z publicznych funduszów.

Stańczycy w Kole polskiem nareszcie ustąpić musieli naporowi demokratycznych posłów i po długich, 10 godzin trwających rozprawach oświadczyli się za projektem reformy br. Gautscha. Co naturalnie nie przeszkadza, że będą i nadal wszelkich sił używać, aby łeb skręcić reformie, która jest dla nich otwartym grobem! A że ich lud od ułożenia się

w tym grobie nie będzie powstrzymywał — za to ręczymy! Chętnie zaśpiewamy stańczykom: *Requiescant in pace!*

W procesie o pożary borysławskie prokurator cofnął zażalenie nieważności i wszyscy czterej oskarżeni, uwolnieni dwukrotnym werdyktem przysięgłych w Stryju i we Lwowie, zostali nareszcie wypuszczeni na wolność.

Na agitacyę księżą przeciwko reformie wyborczej skarżą się włościanie z Golkowic. Jegomość kropnął srogie kazanie w niedzielę i wzywał naród do podpisów petycyi! Ale nie znalazł amatorów, bo naród, słusznie ostrożny, obawia się jakiejś księżej podrywki.

Pogrzeb włościan zastrzelonych w Ladzkiem odbył się w piątek 2 marca. Dziesięciotysięczny tłum zgromadził się nad wspólną mogiłą ofiar. Przemawiali nad grobem włościanie: Grabowski, 70-letni Pałatiuk z Ladzkiego i tow. Nazaruk. Nieustające łkanie zgromadzonych mas ludu towarzyszyło gorącym słowom, któremi żegnał Nazaruk zamordowanych braci.

— Wy, matki i ojcowie, jeśli dzieci swe słać będziecie do wojska, to wskazujcie im tę oto wspólną mogiłę! — brzmiały jego słowa.

Uronione nad grobem łzy ludu były łzami goryczy i płaczem współczucia, lecz nie rezygnacyi. Za chwilę zafalowało morze głów; nieprzeliczone rzesze zaczęły się oddalać od cmentarza ku wsi.

Uszykowany tłum ludu przeciągał przez wieś, z kilku tysięcy piersi rozległy się dźwięki „pieśni siczowej“ na nutę „Czerwonego sztandaru“. W powietrzu powiewały czarne chorągwie pogrzebowe.

Wśród tłumu nie było przygnębienia, przeciwnie, wszystkich ożywiała otucha i nadzieja dalszej walki, wiara w zwycięstwo ich sprawy. Syn pewnego ciężko ranionego włościana zapytał jednego z obecnych towarzyszów:

— Panie, kiedy będzie nowy wiec?

Pani Proboszczowa z Hrebenowa! Skarżą się ludziska, że gdy umarł podleśniczy w Korostowie, to nie miał go kto pochować, bo jegomość mowę głosił p r z e c i w k o socyalistom na wiecu w Synowodzku, a bratu zmarłego nie chciała żona proboszcza wydać krzyża i chorągwi! Jeszcze bratu nieboszczyka nawymyślała bogato! — „Kochaj bliźniego“, mówi pismo!

Prawdę kropnął do oczu namiestnikowi ruski chłop! „Diło“ donosi o następującym wypadku, który spotkał namiestnika Potockiego w jego podróży agitacyjnej po Galicyi. W S o k a l u, gdy zaczął do zebranych z całego powiatu wójtów mówić, że wolno urządzać wiece, przerwał mu w ó j t z N i n o w i c I w a n P o c h o d y ł o okrzykiem: „A przecież starosta zabrania!“ Namiestnik zgorszony tem, że chłop „śmiał mu przerwać“, kazał Pochodyle stanąć na boku. Zapytany następnie o przyczynę wystąpienia, powiedział wójt namiestnikowi w oczy prawdę, że tego wszystkiego, co namiestnik mówił o szerzeniu fałszywej wieści, o podziale ziemi, o niepłaceniu podatków i niedawaniu rekruta, tego nie słyszy lud wcale na wiecach i nikt mu tam tego nie mówi. To tylko pisma tego gatunku jak: „Słowo polskie„, „Dziennik polski“, Gazeta narodowa“, szerzą te fałszywe wieści, nienawiść między dwoma narodami. Lud zaś na wiecach nawołuje wszystkich do zgody i taka zgoda rzeczywiście istnieje!

Szlachcicom, obecnym przy tej przemowie chłopa zucha, zrobiło się słodko, jakby się piołunu napili! Więcej takich!

Ksiądz socyalistą. Rzymsko-katolicki ksiądz dr. J. v a n d e n B r i n g w Holandyi, wystąpił otwarcie jako socyalista. Potępił on już oddawna wrogów socyalizmu i stawał po stronie pokrzywdzonych, za co ze strony biskupiej go prześladowano. Teraz się zupełnie usunął od czynności kościelnej i stanął całkowicie na gruncie socyalistycznym. Powody tego kroku i dalsze swe zamiary opisał w książeczce, która wkrótce wyjdzie po polsku, tak, iż każdy będzie mógł ją przeczytać.

Dzieci zamiast rodziców podpisywały w Zielonkach petycyę w s z k o l e przeciwko ustawie o rozwodach. Nie trzeba udowadniać, że jest to niesłychane nadużycie i tylko dziwić się należy, że nauczyciel czy nauczycielka mogli i chcieli się stać wspólnikami prostego — oszustwa. Słusznie też włościanie w piśmie, na innem miejscu numeru tego wydrukowanem przeciwko temu oszustwu stanowczo protestują! Proszę czytelników „Prawa Ludu“ o doniesienie z a r a z o tych nadużyciach w innych wsiach. Trzeba raz temu koniec położyć! Bo jeżeli d z i e c i a k z a o j c a p o d p i s z e, ż e g r u n t i c h a t ę p o s p r z e d a j e — t o t a k ż e b ę d z i e w a ż n e?

W obecnej walce o reformę wyborczą poleca towarzyszom administracya „Naprzodu“ przepiękne wydawnictwa okolicznościowe: A l b u m w a l k i o r e f o r m ę w y b o r c z ą“, niezwykle cenną pamiątkę z pamiętnych dni listopadowych, po cenie 80 hal., oraz także „C z e r w o n y s z t a n d a r“, album wydany ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwieńskiego, po cenie 70 hal.

Dla robotników bez pracy. W Norwegii rada stanu postanowiła przedłożyć parlamentowi ustawę o zapomogach z funduszów państwowych i gminnych dla robotników, pozbawionych pracy. Ustawa ma wejść w życie d. 1 maja 1906 r., jednakże obowiązywać ma tylko najdalej do r. 1910.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu".

J. B. Żywiec. Notatka nie zmieściła się do poprzedniego numeru. Nie straszcie mię prenumeratą innego pisma. Poza Żywcem jest cała Galicya.

K. M. i A. H. List w następnym numerze.

S. Cz., Zbaraż. List o zaproszenia i statut odesłałem do Komisyi Zawodowej. Adres taki: Zygmunt Żuławski, Kraków, ul. Grodzka 55. List z 28 lutego jest pierwszym, który od Was dostałem. Przedtem nic nie było.

Józef Jan..., Żywiec. Na list z zapytaniami odpisze adwokat partyjny, tylko podajcie dokładny adres!

Marya Sułkowa, Michałkowice. Za list pięknie dziękuję. Będzie w następnym numerze drukowany. Piszcie częściej!

Fr. Przeworski, Nowosiółka. Prenumeratę otrzymaliśmy. „Prawo Ludu" wysyłamy od numeru 5-go począwszy. Patent Józefiński kosztuje 6 halerzy i jest u nas do nabycia.

Filimon Konar, Łuka Wielka. Prenumeratę policzyliśmy od 1-go marca. Pierwsze numery są wyczerpane.

Z targów zbożowych.

Kraków, 9 marca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 8 30 do 8.60; Pszenica czerwona i żółta od 8·30 do 8 55: Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 6·40 do 6·70, Jęczmień browarny od 7·— do 7·30; Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 7·75; Proso od 7·10 do 7·40; Tatarka od 7·— do 7·25; Kukurudza do 6·80 do 7·20; Groch od 11·75 do 12·75; Fasola od 21·— do 24·—; Wyka od 9·— do 9·50; Rzepak zimowy od 14·— do 14·25: Koniczyna nasienna czerwona od 45·— do 60·—; Koniczyna nasienna biała od 45·— do 65·—; Tymotka od 20·— do 25·—: Esparsetta od 12·— do 12·25; Soczewica od 30·— do 40; Słoma od 1·90 do 2·20; Siano od 2·10 do 2·80; Koniczyna pastewna od 2·90 do 3·80; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·60; Masło za kilogram od 2·— do 2·40; Masło za garniec od 7·— do 8·50; Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75⁰ Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

„PRAWO LUDU" KOSZTUJE 1 KORONĘ KWARTALNIE!

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

czególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!



Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenili

rowny ua obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych, szerokości 100 cm., długości 200 cm., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem po zł. 2·50 wysłać.

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski m wysyłkowy towarów **JULIUSZ HOITASCH, GÖDING Nr. 400 MORAWA.**

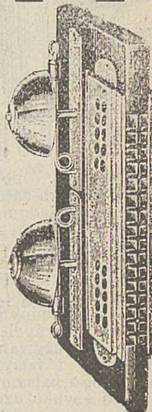
Wny Pan J. Hoitasch, Göding. Jej wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam dla Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 02 bordeaux po zł 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franciszka Löschner,* dama dworu. Gries b. Bozen (Tyrol, 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweniujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

Każdemu uprzyjemnia chwile wolne od pracy.



KAPELLNER I HOLZER Dom eksportowy Kraków, Dietlowska 68

Na żądanie wysyłają cenniki illustrow. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie SINGERA maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE: Kraków. Kaźmierz. Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Srngera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani tez do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrn zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkie 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, że skalą do 12 kg (25 funtów. Cena 60 h

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKOW Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.